Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 269. Wtorek, 15 listopada 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Bank Polski
lokuje swe fundusze
w *walorach hipotecznych.*

Warszawa, 15 listopada. Bank Polski począł nabywać w większych ilościach

walory hipoteczne,

w których lokować będzie fundusz zapasowy, rezerwowy i emerytalny stanowiący w obecnej chwili

92 miljony złotych.

W związku z tem na rynku walorów hipotecznych zapanowało znaczne ożywienie

—:o:—

Od 8.30 do 2.30
po południu —
trwa nauka w szkołach.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 15. 11. — Wskutek zarządzenia Ministerjum Oświaty z dniem dzisiejszym nauka w szkołach rozpoczynać się będzie i kończyć

o pół godziny później,

mianowicie trwać będzie od 8.30 do 2.30. po południu.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,43
Nowy-Jork	8,90
Paryż	34,91
Szwajcarja	171,88

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,90

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,65
Złoty	57,70
Dolar	5,12
Przekaz na Warszawę	8,91

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.85

Prywatnie dolar w żądaniu	8,89
W płaceniu	8,88

Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

—:o:—

Wybuch największego zbiornika gazu na świecie
40 zabitych i 300 rannych.

Nowy Jork, 15. 11. — Z Pitsburga donoszą o wybuchu olbrzymiego zbiornika gazu. Dotąd znaleziono

40 zabitych i przeszło 100 rannych.

Jeszcze zgórą 200 osób znajduje się pod gruzami fabryki. Wojsko, policja oraz straże pożarne wszczęły energiczną akcję w celu wydobycia

zasypanych ofiar

katastrofalnego wybuchu. Wszystkie zabudowania znajdujące się w pobliżu zbiornika są zniszczone, a przeszło

5 tysięcy ludzi

pozbawionych zostało dachu nad głową. Zbiornik, który uległ eksplozji był

największy na kuli ziemskiej

i w chwili wybuchu znajdowało się w nim 12 miljonów stóp sześciennych gazu.

Założenie kamienia węgielnego
pod budowę nowego szpitala w Łodzi.

Onegdaj odbyło się przy ulicy Pomorskiej 42 uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę nowego szpitala ew. stow. „Domu Miłosierdzia", którego w obecności przedstawicieli władz państwowych i samorządowych oraz społeczeństwa dokonał generalny superintendent z Warszawy dr. Juljusz Bursche w asyście rektora Domu Miłosierdzia pastora Teodora Pathera oraz pastorów z Łodzi, Pabjanic i Zgierza. Fot. Aleksander Meyer.

W przyszły czwartek
rozpoczną się rokowania polsko-niemieckie.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 15 listopada. Jutro wyjeżdżają do Berlina dyrektor departamentu politycznego Ministerjum Spraw Zewnętrznych Jackowski i poseł niemiecki w Warszawie Rauscher. Pierwsze spotkanie dyrektora Jackowskiego

z ministrem Stresemannem nastąpi w czwartek.

Trockiego i Zinowjewa
ostatecznie wykluczono
z partji komunistycznej.

(Własny telegr.)

Moskwa, 15. 11. — Komisja kontrolna przy centralnym komitecie partji komunistycznej postanowiła wczoraj

ostatecznie wykluczyć

Trockiego i Zinowiewa z partji. W ten sposób istnieją w Rosji sowieckiej faktycznie dwie partje bolszewickie zwalczające się zaciekle.

Zgon Bobrińskiego
w Paryżu.

(Telegram własny).

Paryż, 15. 11. — W Paryżu zmarł były wiceprezes rosyjskiej dumy państwowej hrabia Włodzimierz Bobriński.

Zdobywcy premij za uwagę i przechowanie „Łódzk. Echa Wieczornego".

P. I. Koziara,
Stare Rokicie gm. Brus.

P. J. Kroczyk,
ul. Górna 16 (Koziny).

P. W. Kupke,
ul. Brzezińska 56.

INŻ. BRONISŁAW STAWISKI,
okręgowy dyrektor robót publicznych w Łodzi, złożył ministrowi robót publicznych memorjał w kwestji usprawnienia robót przy odnowieniu Zamku Królewskiego w Warszawie. P. inż. Stawiski, jako wybitny fachowiec, pełni funkcję wizytatora robót dokonywanych na Zamku. Ponieważ dotychczasowy remont nosił cechy dorywczości, proponuje p. inż. Stawiski wstawienie stałych sum do budżetu państwowego, przez co osiągnięte zostaną znaczne oszczędności.

Setną osiemdziesiątą
PREMJĘ
w kwocie 30 zł.
za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego"
otrzymał
p. Władysław Krasucki,
uczeń III kursu P. Szkoły Handlowej, zam. przy ulicy Sienkiewicza 91.
Prenumerator.

—:::—

Setną osiemdziesiątą pierwszą
PREMJĘ
w kwocie 30 zł.
otrzymał
p. Władysław Męczyński,
właściciel sklepu artykułów piśmiennych zam. przy ulicy Piotrkowskiej 207.
Numer „Echa" kupiony na ul. Piotrkowskiej.

Śledztwo w sprawie gen. Zagórskiego
nie jest umorzone, lecz wstrzymane.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 15 listopada. K. P. zaprzecza doniesieniom niektórych dzienników jakoby śledztwo w sprawie generała Zagórskiego

było umorzone.

Śledztwo — zdaniem tego pisma — nie jest umorzone, lecz

wstrzymane

do chwili ujęcia lub dobrowolnego zgłoszenia się poszukiwanego generała.

Proces radomskowskich komunistów
w Piotrkowie.
Jaczejki w łonie Niezależnych Socjalistów.

Z Piotrkowa donoszą:

W dniu dzisiejszym o godz. 10 rano w sądzie okręgowym w Piotrkowie rozpoczął się prosec komunistyczny, w którym na ławie oskarżonych zasiadło

17-tu mieszkańców m. Radomska,

z nauczycielem gimnazjum i byłym redaktorem pisma Masalskim i Soleckim z „Wyzwolenia" na czele.

Proces ten miał się już raz odbyć przed kilkoma tygodniami, lecz z powodu niestawienia się do rozprawy głównego świadka oskarżenia, Rogowskiego,

został odroczony.

Do rozprawy powołano 87 świadków.

Sześciu oskarżonych odpowiada z wolnej stopy, jedenastu z więzienia. Sama sprawa przedstawia się w następujący sposób:

Komenda powiatowa P. P. w Radomiu otrzymała swego czasu poufne wiadomości o istnieniu na terenie Radomska komitetu komunistycznej partji polskiej. Zebrany materjał, iż akcja tego komitetu rozwija się w łonie

Niezależnej partji chłopskiej

i PPS lewicy. Wkrótce obserwacja funkcjonarjuszów P. P. ujawniła zarówno kierowników, jak i poszczególnych członków zarządu oraz miejsca tajnych zebrań.

Na czele komitetu KPP

w Radomsku stali Stefan Massalski, mający pseudonim „profesor", Lejbusz Szpalten, używający pseudonim „Leon", Tadeusz Solecki o pseudonimie „Syndier", Edward Marszałek, Józef Frańczyk, Stefan Murat, Ludwik Wróblewski, Stanisław Golakowski, Zalman Goldberg, Władysław Buliński i Jan Zdulski. Na czele kół fabrycznych KPP stali jako delegaci: Stefan Masztalewicz, Rudolf Janowski, Marjan Piechowski i Jan Kuśmierek. Zadaniem tych ostatnich było kolportowanie bibuły komunistycznej w fabrykach.

Czynności członków były w ten sposób podzielone, że Stefan Murat był sekretarzem miejscowego komitetu KPP. w Radomsku, Władysław Buliński był łącznikiem między komitetem centralnym a komitetem w Radomsku. Edward Marszałek, Jan Zdulski i Stanisław Golakowski zajmowali się

urabianiem członków PPS. lewicy

na członków KPP. oraz kolportowaniem bibuły komunistycznej. Ludwik Wróblewski, prócz kolportowania bibuły komunistycznej był również komendantem sekcji bojowej i delegatem do komitetu KPP. ze związku budowlanego. Na zebraniu w dniu 23 lutego b. r. Massalski i Solecki podali projekt zapisywania się do Związku Strzeleckiego, aby prowadzić tam

agitację komunistyczną

i w przyszłości za pośrednictwem tego Związku

otrzymać broń.

Na tem samem zebraniu Lejbuś Szpalten wzywał do jak najszybszego opanowania Związku dozorców domowych, ponieważ twierdził, że będą najlepszym materjałem przy przeprowadzaniu rewolucji. Na zebraniu w dniu 7 marca b. r. Solecki oświadczył, że strajk powszechny będzie

pierwszym etapem rewolucji.

a następnie, gdy ta wybuchnie, nastąpi objęcie władzy przez proletarjat, przyczem Solecki wzywał zebranych, by nie tchórzyli i występowali bojowo, a na wszelki wypadek powinni mieć przy sobie broń, gdyż na granicy rosyjskiej stoi armja 1 i pół miljonowa, która tylko czeka na hasło polskich komunistów.

Podczas zebrania urządzonego w grudniu 1926 roku w Radomsku, przy ulicy Żabiej 14, Solecki, Wróblewski i Golakowski uczyli obecnych jak

mają przygotowywać się do rewolucji,

przyczem omawiali kwestję organizacji bojówek robotniczych pod nazwą „Krew robotnika".

W dniu 10 marca r. b. i później podczas dwukrotnych rewizyj, dokonanych we wspólnem mieszkaniu Stefana Massalskiego i Tadeusza Soleckiego znaleziono 5 egzemplarzy gazety „Hromada", organu KPP. oraz 4 egzemplarze „Wezwania" wiecu członków Kasy Chorych w Radomsku do wszystkich rewolucyjnych partyj w Polsce, by wobec ataku „faszystowskiego" rządu Piłsudskiego całe siły skierowały

do walki z ugodą i reakcji.

Proces ten potrwa prawdopodobnie kilka dni i budzi wielkie zainteresowanie w mieście.

—:::—

Trocki zamordowany?
Niesprawdzona wersja.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 15 listopada. W Moskwie obiega pogłoska, jakoby Trocki został

zamordowany

w czasie usiłowanej ucieczki. Wiadomość ta jednak nie znajduje potwierdzenia.

Przed Powszechną Wystawą Krajową
Prace przygotowawcze w Poznaniu.

Grono dzielnych ludzi w Wielkopolsce prowadzi od dłuższego czasu wytężoną pracę nad realizacją wielkiego społecznego dzieła, projektu Powszechnej Wystawy Krajowej, mającej się odbyć w Poznaniu

w maju 1929 r.

Zaproszeni do Poznania na specjalną konferencję dziennikarze polscy i zagraniczni mieli możność zaznajomić się nie tylko z papierowymi planami, ale i realnymi postępami przygotowań do wystawy.

Inicjatywę zorganizowania w Poznaniu Powszechnej Wystawy Krajowej dał w roku 1926 prez. Ratajski.

W początkach roku bieżącego zainteresował się ideą tego dzieła i oficjalnie zapewnił mu swe poparcie Prezydent Mościcki,

obecny protektor wystawy

i rząd, który in corpore, z Marszałkiem Piłsudskim na czele, stanowi komitet honorowy wystawy.

Zadaniem wystawy jest dać zarówno społeczeństwu polskiemu jak zagranicy wszechstronny

obraz dzisiejszej Polski,

jej bogactwa, jej pracy we wszystkich dziedzinach życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego i pracy tej rezultatów.

Organizatorzy wystawy pracują dziś z wysiłkiem nad stworzeniem odpowiednich ram dla tego gigantycznego obrazu.

Tereny, na którym już rozplanowano wystawę, a częściowo już buduje się dla niej odpowiednie gmachy, obejmą przestrzeń 556.500 mtr. kwadrat.

Cały plan organizacyjny wystawy jest już we wszystkich szczegółach opracowany. W wielu punktach terenów wystawowych zastępy robotników

wznoszą już wielkie pawilony.

Oszczędnie, po poznańsku zestawiony plan finansowy przewiduje budżet wynoszący

kilkanaście miljonów złotych.

Zamknięcie planu tego w granicach tej sumy, nie nazbyt wielkiej w stosunku do ogromu podjętego dzieła, możliwem jest tylko dzięki temu, iż organizatorzy zapewnili wystawie pobudowanie pawilonów przez instytucje samorządowe i gospodarcze oraz, że poważnej finansowej pomocy pod różnemi postaciami udziela Wystawie miasto Poznań.

W marcu roku 1928

zamknięta zostanie
lista instytucyj i firm,

które wziąć mają udział w wystawie, poczem zarząd wystawy przystąpi do ostatecznego wykończenia robót niwelacyjnych, budowlanych i dekoracyjnych. Wystawa otwarta ma być z wiosną 1929 roku, trwać ma do jesieni tegoż roku.

Instytucje społeczne, samorządy i świat handlowo - przemysłowy, winny jak najczynniejsze okazać poparcie pięknemu dziełu Powszechnej Wystawy Krajowej. Gdy jej zarząd będzie w marcu zamykał listę uczestników wystawy, nie powinno na niej zbraknąć żadnej poważnej instytucji.

A jeszcze ważniejszą i aktualniejszą jest sprawa materjalnego wsparcia wystawy.

Piękny przykład dał Bank Polski, ofiarując na cele wystawy dwieście tysięcy złotych oraz samorząd wojewódzki poznański i magistrat Poznania, wspierając wystawę hojnemi ofiarami miljona złotych.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) W zakończonych już zawodach hippicznych w Nowym Jorku, Polacy zajęli w ogólnej kwalifikacji pierwsze miejsce, zdobywając 9 pierwszych nagród i 5 pucharów.

—

(—) W północnej Szwecji panują niebywałe mrozy dochodzące do 32 stopni R. poniżej zera. Północna część zatoki Botnickiej zamarzła. Ruch okrętowy wstrzymano pomimo usilnej pracy okrętów przeznaczonych do łamania lodu.

—

(—) Pod protektoratem p. Prezydenta Rzplitej zawiązał się komitet sprowadzenia do kraju zwłok gen. Józefa Bema. Godność członków honorowych przyjęli: marszałek Piłsudski, wicepremjer Bartel, min. Zaleski, poseł węgierski Belitska i poseł turecki Yahia Kemal Bej. Zwłoki zostaną złożone w mauzoleum w rodzinnem mieście bohatera, Tarnowie.

—

(—) Ruch kolejowy w Wileńszczyźnie został z powodu zawał śnieżnych częściowo wstrzymany.

Generał Marjan Kukiel docentem historji nowożytnej
na uniwersytecie Jagiellońskim.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 15 listopada. Dwaj generałowie, którzy przed dwoma tygodniami przeniesieni zostali

w stan nieczynny,

mianowicie inżynier Platowski i doktór Marjan Kukiel objęli

wybitne stanowiska w zawodach cywilnych.

Doktór Marjan Kukiel został docentem historji nowożytnej polski

na uniwersytecie Jagiellońskim,

zaś inżynier Platowski otrzymał posadę dyrektora towarzystwa eksploatacyjnego soli potasowych we Lwowie.

Walka między węglem
angielskim a polskim.

„Westminster Gazette", omawiając straty, które ponosi kopalnictwo węglowe angielskie — wobec konkurencji cen — stwierdza, że Zagłębie Durham i Northumberland (Zagłębie konkurujące z nami na Bałtyku) za ostatnie osiem miesięcy

poniosło straty

w sumie Ł. 700.000 i że „Polska jest, zdaje się, obecnie najzręczniejszym rywalem naszym. węgiel jest bardzo dobry i bardzo poszukiwany rynku bałtyckim i skandynawskim, które stara się z całych sił zdobyć z powrotem. Polski rynek otrzymuje dziennie tylko sh. 3/7 i pół (ok. 7 złotych), a fracht kolejowy

jest subsydjowany".

Jeźdźcy polscy u prezydenta Coolidge'a.
Drużyna polska wyjechała w dniu dzisiejszym do Europy.

Nowy Jork, 15 listopada. Prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge przyjął wczoraj na audjencji polską drużynę konną i serdecznie jej gratulował **niebywałych sukcesów.**

Następnie odbyło się wielkie przyjęcie w selstwie polskiem w Nowym Jorku. Drużyna ska wyjechała do Europy

w dniu dzisiejszym.

Lokaut w przemyśle włókienniczym i tytoniowym w Niemczech.
Około 250.000 robotników pozbawiono pracy.

Berlin, 15 listopada. Lokaut w przemyśle tytoniowym niemieckim rozpoczął się w całej pełni. Ponad 100 tysięcy robotników

pozostało bez pracy.

Tylko kilka fabryk nie przyłączyło się do lokautu i przyznało robotnikom podwyżkę 7 proc.

Berlin, 15 listopada. Lokaut robotników przemysłu tekstylnego rozpoczął się rano, obejmując **150.000 robotników.**

Zapasy fabryk wystarczą do końca grudnia. Właściciele chcąc powetować straty skutkiem strajku, zamierzają wobec niemożności podwyższenia cen uregulowanych ustawowo, zmniejszyć ilość cygar i papierosów.

Proces przeciw „bandytom polskim" w Paryżu.
Zainteresowanie publiczności maleje.

Z Paryża donoszą:

O procesie przeciw „polskim bandytom" oraz o podsądnych mało da się powiedzieć interesującego — większość z nich przedtem miała już sposobność zawrzeć

bliższą znajomość z więźniami

polskiemi, lub zagranicznemi.

Odpowiadają też oni na pytania przewodniczącego trybunału i prokuratora z wprawą

zawodowych rzezimieszków,

wprowadzając czasem swoją bezczelnością w prawdziwe zakłopotanie zarówno obrońców, jak i p. Kleczkowskiego, sumiennie spełniającego swe obowiązki przysięgłego tłumacza.

Zwyrodniały wprost cynizm zdradza bandy, Władek Zinczuk, tłumaczący swoje skłonności zbrodnicze atawizmem — „przecież ojciec mój, Rosjanin, był komisarzem policji...".

A wogóle, niema doprawdy o czem rozprawiać się! Dochodzi do tego samego wniosku i prasa paryska, gdyż zamieszcza

coraz krótsze sprawozdania

z przebiegu posiedzeń sądowych. Zakończenie procesu nastąpi dopiero za kilka tygodni.

Zebrania kontrolne
szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia.

Biuro wojskowo-policyjne Magistratu m. Łodzi podaje do wiadomości, że

w środę,

dnia 16 b. m. winni się stawić do zebrań kontrolnych następujący szeregowi rezerwy pospolitego ruszenia z bronią (kat. A, C i C jeden) roczników 1899 i 1901.

Z przynależnych do PKU Łódź-miasto I (komisarjaty policji II, III, V VIII, IX i XI): rocznik 1899 o nazwiskach na literę Z — lokalu przy ulicy Konstantynowskiej nr. 62 (koszary 31 p. p.); rocznik 1901 o nazwiskach na literę P — w lokalu, przy ul. Leszno nr. 7/9 (koszary 28 p. p.).

Z przynależnych do PKU Łódź-miasto II rocznik 1899 zamieszkali na terenie komisarjatu XIV o nazwiskach na litery R do Z — w lokalu przy ul. Konstantynowskiej nr. 81 (koszary 4 pułku san.); rocznik 1901, zamieszkali na terenie komisarjatu X o nazwiskach na litery M do Z — w lokalu przy ul. Leszno 7/9 (koszary 28 p. p.

Kaczor z aluminiową obrączką.
Przybysz z Leningradu.

P. Franciszek Kaczmarowski, członek kółka myśliwskiego w Warcie (powiat sieradzki) w dniu 13-go listopada upolował

nad rzeką Wartą,

piękny okaz dzikiego kaczora. Był to wspaniały ptak

z aluminjową obrączką

na prawej łapce, na której wytłoczony był napis

„Leningrad Lesnoy Institut 527".

Kaczora wraz z obrączką mieliśmy sposobność oglądać w redakcji. P. Kaczmarowski zamierza wysłać obrączkę do instytutu leśnego w Leningradzie.

—:::—

30 złotych gotówką
za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego"

Ci Czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa" na stronicy 5-ej w tytule zamiast słów:

„Zerwane węzły narzeczeństwa"

zauważyli umyślny błąd:

„Zerwane więzy narzeczeństwa"

czyli zamienione słowo:

„węzły" na „więzy"

zgłoszą się jutro do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer premjowy ważny jest

w ciągu dwóch dni

po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premjowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny.

Błędy zecerskie wspólne całemu nakładowi nieważne.

Setną osiemdziesiątą premję w kwocie 30 złotych za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wiecz." otrzymała

p. Władysław Krasucki,

uczeń III. kursu P. Szk. Handlowej, zamieszkały przy ul. Sienkiewicza 91. Prenumerator.

Setną osiemdziesiątą pierwszą premję w kwocie 30 zł. otrzymał

p. Władysław Męczyński,

właściciel sklepu artyk. piśmiennych, zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej 207. Numer „Echa" wydany na ul. Piotrkowskiej.

Ofiarna i bezinteresowna praca dla bliźnich
zamienia nadmorskie pustkowia
w urodzajne i bogate osiedla.
Potężne dzieło cichego wysiłku.

Korespondentowi paryskiego „Journal'a" przyszła oryginalna myśl do głowy, postanowił mianowicie zwiedzić klasztor trapistów bretońskich: La Trappe bretonne. Oto jego wrażenia:

„Ojcowie odprawiwszy nabożeństwo, zdejmują nakrycia głowy i kładą na nogi stukotliwe drewniane trepy, wyrabiane w klasztorze. Podkasali habity, które teraz za pomocą skórzanych rzemieni przywierdzone do pasa, zwisają na sześciu pętlicach. Spuścili aż na oczy kaptury i wziąwszy pod pachę motyke, widły lub kilof, z rękami skrzyżowanemi na wewnątrz obszernych rękawów opuszczają dziedziniec oraz zabudowania klasztorne.

Kroczy jeden za drugim, a pochód zamyka przeor lub mnich najstarszy wiekiem, ani prędko, ani zbyt wolno

udają się w pola,

gdzie w najgłębszej ciszy wiejskiej słychać tylko łoskot trepów uderzających miarowo o ziemię.

Bracia konwersi są już przy pracy. — Z wyjątkiem tych, którzy hebluja lub piłują i kują na udeptanej ziemi w warsztatach, położonych wśród murów klasztornych, ojcowie popychają taczki, ciągną wozy po grzęskiej glebie, tłuką kamienie wzdłuż gościńca i dróg, które buduja. Nawołują i pociągają perszerony, zaprzężone do walców i bron.

Na całym obszarze 160 hektarów, rozciągających się falisto aż pod pagórek, karczuja, kopią, grabią, tną, rąbią, walą kilofami dla wydarcia kawała urodzajnej ziemi nadmorskiem „landom", porosłym krzaczastą roślinnością, rozkrzewioną wśród splotów oplecionych krętaniną korzeni.

Montalembert twierdził, że we Francji za czasów dynastji Merowingów mnisi byli nauczycielami rolnictwa. Tradycja ta nie zaginęła. Włościanie o pierwotnych rysach twarzy Chuanów przyznają, że tam, gdzie dziś pasą się krowy, gdzie harcują źrebce, gdzie owies swą ruń zieloną roztacza, a pulchna ziemia nabrzmiewa pod wpływem kiełkującego ziarna, w niedalekiej przeszłości

rozciągało się pustkowie,

niezdolne wyżywić kozy.

Trzeba zaznaczyć, że ten lud z ciemieniem jak z żelaza, z początku na widok poczynań ojców brał się za boki od śmiechu, jednakowoż

przejrzał powoli,

co się święci i począł ich naśladować. Na miejscu nieużytków powstał niebawem cały szereg gospodarstw, które dziś są chlubą Bretanji. Widzimy więc, jak co niedzielę wieśniacy w luźnych grupach, zaciekawieni wynikami

szalonego wysiłku woli

i pracy zakonnej, podchodzą do klasztoru.

Poezja życia zakonnego nie przemawia do ich wyobraźni, ale przychodzą zwiedzać stodoły, śpichlerze, obory, maszyny rolnicze, trapiści bowiem stali się krzewicielami

nowoczesnej uprawy rolnej.

Wśród ciszy wiejskiego ukojenia odzywa się głos klasztornego dzwonu. Na ten znak wieśniacy w wełnianych habitach i kapturach przerywają pracę, klękając i chyląc golone czaszki ku ziemi, zatapiają się w modlitwie. Następnie imając się odnowa rydli i motyk, a zawsze w cichości i skupieniu, pracują wydatnie tak długo, dopóki głos dzwonu nie zawezwie ich w mury klasztorne. Jeżeli mnich złamie narzędzie,

daje znak,

oznajmia, jeżeli się zranił, a jeżeli zranił brata zakonnika, uderza się potężnie w piersi, aby wyrazić skruchę i z rozkrzyżowanemi ramionami pada twarzą o ziemię.

Wszyscy pracują bez różnicy, a klasztor utrzymuje się z tej pracy.

Nikt nie posiada własności.

Nie łacno im wyrzec słowo „moje", ale za to mówią „nasze". Nie zabijają bydląt, ale hodują na udój lub na sprzedaż. — W ten sposób klasztor może nabywać przybory rolnicze i księgi rytualne, czyli dwa jedyne rodzaje przedmiotów, których sam nie wytwarza. Nadwyżkę dochodu

rozdziela się między biednych.

Klasztor zapomocą ręcznej pracy pokrywa własne zapotrzebowanie: chleb, którym się żywią i napój (cidre) zakonnicy wyrabiają sami, również wszelkie inne środki żywności zawdzięczają pracy na roli.

Dawniejsi autorzy, jak „Rabelais" i „Paul Louis Courier" oskarżali Trapistów o lenistwo, co jest łatwiejszą sprawą niż naśladować ich życie, gdyż obfity stół nie wynagradza, jakby sądzić można, ich codziennego znoju.

Z wyjątkiem dni postnych, zakonnicy odżywiają się

dwa razy dziennie:

o 11-tej rano i o 6-tej po południu. Długim szeregiem, odziani w białe kaptury, mnisi wkraczają do refektarza, a w tej groźnej surowej komnacie czynią ofiarę ze wszystkich zmysłowych uciech stołu.

Następuje odtworzenie pierwotnych agap chrześcijańskich. Jeden z ojców rozdziela posiłek: jarzyny w oliwie i kluski, niekiedy owoce i miód. Mięso, ryby i jaja

nie są dozwolone.

Jedzą w milczeniu z przymkniętemi powiekami i bez zbędnej gestykulacji, a z ambony, pozbawionej wszelkich ozdób, jeden z ojców czyta jednostajnym głosem nabożne dzieło. Niezbędny posiłek cielesny jest upokorzeniem — ale strawa duchowa jest twórcza.

Odżywianie trwa pół godziny. Trapiści

zgarniają okruchy

i spożywają je, pomywając nakrycie, następnie trwają nieruchomo tak długo wsparci rękoma o stół, dopóki nie odezwie się grzechotka. Gdy opuszczają salę, przeor, krocząc za braciszkami, przechodzi ostatni. Jest to jego wyjątkowym przywilejem, gdyż tam, gdzie

nie istnieje własność osobista,

a wszyscy żyją ze wspólnej pracy, równość bywa zupełna. Oto integralny komunizm, trwający aż do śmierci.

Skromne wymaganie.

Pani: — Idziemy, Zosiu, do Galerji Miejskiej na radio. Usłyszysz tam odgłosy z najdalszych zakątków świata.
Zosia: — Czy z Afryki, mamo, też?
Pani: — Dlaczego akurat z Afryki?
Zosia: — Bo tak chciałabym usłyszeć, jak lwy ryczą!...

Żony za pieniądze.
Cennik narzeczonych.

W Petersburgu na Zagorodnym prospekcie istniało do niedawna

„Biuro sprzedaży żon".

Szczegóły organizacji tego przedsiębiorstwa wyszły na jaw przy sposobności procesu, wytoczonego obecnie nabywcom tego niezwykłego towaru. „Krasnaja Gazieta" opublikowała niedawno wyjątki z cennika narzeczonych. Ceny bywały bardzo różne. Wspomniana gazeta przytacza np. następujące: Teresa Tamzazowa — 200 rubli. Lubow Maksowa — 500 rubli, Katarzyna Donchojewa — 500 rubli, Anna Juchanowa — 4000 rubli i t. d. Nabywcy żon nie przyznają się do winy i twierdzą, że dawali pewne kwoty dziewczętom, pragnącym wyjść zamąż, aby

mogły kupić sobie wyprawę.

Śledztwo dowiodło jednak, że istniał zupełnie regularny handel dziewczętami. Niejaki Łaskojew był nawet tak przebiegły, że sprzedał własną siostrę dwa razy. Uciekła ona za pierwszym razem od męża, który ją nabył, a następnie została drugi raz innemu sprzedana.

——:o:——

M. A. FISCHER.

Lokaj Józef.

Codziennie od drugiej do czwartej po południu, p. Emil Franquette, znakomity krytyk dramatyczny dziennika „Petit Quotidien", zmusza się do dłuższej przechadzki.

Wczoraj, skoro tylko drzwi wejściowe zatrzasnęły się za nim, lokaj Józef, ukradkiem przeniknął do jego gabinetu. Bez szmeru otworzył bibljotekę. Z pośród książek na pierwszej półce wybrał na chybił trafił cztery tomy, poczem udał się do antykwarjusza.

— Oto, proszę pana — oświadczył — mam kilka druków, które pragnąłbym spieniężyć. Może zainteresują pana?

Kupiec obejrzał kolejno wszystkie tomy.

— „Le Voleur" Henryka Bernsteina?... Ho, ho, egzemplarz z dedykacją... Ślicznie! — „Les Bouffons" Miguela Zamacois?... Patrzcie państwo, znów egzemplarz z dedykacją... Wybornie! — „La Course du Flambeau" Pawła Hervieu?... Bez dedykacji. To gorzej. — A teraz zobaczmy ostatni tom... „Que Suzanne n'en sache rien" Piotra Vebera?... I znowu egzemplarz z dedykacją... Doskonale, doskonale!

Po chwili dodał:

— Proponuje siedem franków za wszystko razem. Tak jest, siedem franków. Liczę po dwa franki za każdy tom z nadpisem „od autora". tylko zaś jeden frank za tom bez dedykacji.

Gdy kupiec dobywał pieniądze z kasy, Józef tymczasem odwrócił machinalnie karty tytułowe książek i odczytał kolejno trzy napisy, kreślone atramentem:

Kochany Emilu Franquette,
mam przyjemność przesłać Ci te trzy akty
Twój stary druh
Henryk Bernstein

Emilowi Franquette,
którego dłoń spodziewam się wkrótce uścisnąć, składam ten egzemplarz „Bouffons",
Miguel Zamacois.

Emilowi Franquette
w szczerej przyjaźni koleżeńskiej oddany
Piotr Veber.

To jednak ciekawe — pomyślał Józef — że nazwisko mego pana, dwie linijki pisma odręcznego i podpis autora wystarczają do zdwojenia ceny książki!... No, ale tem ci lepiej! Nie ja będę się na to uskarżał!...

Wróciwszy wczoraj ze spaceru, Emil Franquette parokrotnie zaglądał do szafy z książkami. Nie zauważył nawet zniknięcia kilku tomów, czemużby więc Józef nie miał dziś powtórzyć swego wykroczenia?

Jest obecnie pół do trzeciej. Józef udaje się do antykwarjusza, dźwigając cztery tomy, wzięte tym razem nie z pierwszej, jeno z ostatniej półki bibljotecznej.

W drodze chwyta go nagle ciekawość:

„Trzeba zobaczyć — mruczy — czy mam dziś tego towaru za siedem franków, czy za ośm?"

Zatrzymawszy się w pierwszej z brzegu bramie, odwraca okładki czterech książek. Ogląda cztery karty tytułowe.

— Tam do licha, ani jednego napisu! — zawołał. — Tracę z tego powodu cztery franki!

Czyni sobie wyrzuty:

— Jesteś osłem, mój stary Józefie! Czyż nie mogłeś obejrzeć książek przed wyjściem z domu?... Ale możliważ to rzecz, by antykwarjusz znał charakter pisma wszystkich autorów?... Czyż liczba osób, ogłaszających drukiem swe dzieła nie jest olbrzymia?... Skoro te książki są bez dedykacji dlaczegoż ja sam nie miałbym ich zadedykować?

Wstępuje do najbliższego urzędu pocztowego. Uzbraja się w obsadkę. Uczyniwszy gwałtowny wysiłek pamięci, bez wahania wypisuje na karcie tytułowej jednego z czterech tomów:

Kochany Emilu Franquette,
mam przyjemność przesłać ci te trzy akty.
Cofa się o krok, ażeby osądzić swe dzieło.

Wybornie, wprost wybornie! Ten stary dziwak antykwarjusz na niczem się nie pozna. A teraz wlepmy mu podpis!

Starannie odcyfrowuje z okładki nazwisko autora. Sadząc się na okazały zakrętas, podpisuje:

twój stary druh
Sofokles.

Następnie po trzykroć usiłuje zmienić charakter pisma. Bez wytchnienia zdobi trzema dydykacjami trzy karty tutułowe trzech pozostałych tomów:

Emilowi Franquette,
którego dłoń spodziewam się wkrótce uścisnąć, składam egzemplarz „Cyda".
Piotr Courneille.

Emilowi Franquette,
w szczerej przyjaźni koleżeńskiej oddany
William Shakespeare.

Emilowi Franquette,
w hołdzie i najgłębszym podziwie
J. Ch. Poquelin zwany Moliere.

Tajemnica wielkiego czarodzieja.

Eksperyment w małej piwiarni.

Do dziś dnia istnieje wśród spirytystów i ludzi, zajmujących się zawodowo prestidigitadorstwem spór co do osoby pełnej tajemniczości, niejakiego Houdiniego, człowieka, który sławny był z tego, że nie istniały dla niego

żadne zamki.

ani więzy, który umiał się wydobyć z celi zamkniętej pod kontrolą najdokładniejszą, a co dziwniejsza, wydobyć bez ruszania zamków...

Conan Doyle, autor sławnych powieści o genjalnym detektywie Sherloku Holmesie przypisuje Houdiniemu olbrzymie właściwości medjumiczne, inni mówią o nim, tylko o najsławniejszym prestidigitadorze. W Paryżu pojawiła się niedawno broszura p. Fleponta, poświęcona Houdiniemu. Znajduje się tam m. in. taki opis eksperymentu, urządzonego z nim.

Po przedstawieniu, danem przez Houdiniego, siedzieliśmy w kilka osób,

z wielkim czarodziejem

w małej piwiarni na jednem z przedmieść. Mówiono oczywiście o jego dziwnej umiejętności uciekania z zamkniętych cel. Pytano go, czy byłby gotów urządzić taką scenę przy świadkach. Houdini odpowiedział na to, że owszem, zależy to jednak od okoliczności. Dziś np. ma silny ból głowy, lecz zgodzi się na taką próbę kiedyindziej. Jeden z obecnych postawił zakład, oświadczył mianowicie, że da 500 franków na cel wskazany przez Houdiniego, jeżeli tamten przy świadkach zdoła się

wyłamać z pokoju zamkniętego pod kontrolą, nie naruszając pieczęci.

Houdini zgodził się na urządzenie takiej próby nazajutrz i to w tej samej winiarni, w której siedzą.

Wnet też przystąpiono do dzieła. Na rozkaz sztukmistrza zaplombowano oba okna, które były w pokoju, następnie

związano ręce mistrza

i uwiązano u nich dwa kielichy, towarzystwo wyszło przez jedyne drzwi do pokoju bufetowego, drzwi te zamknięto i opieczętowano.

Zaledwie towarzystwo zasiadło w bufecie, omawiając szanse wyłamania się Houdiniego z zaplombowanego pokoju, gdy ten wszedł przez główne drzwi winiarni od ulicy. Zbadano plomby na obu dwóch oknach -- były nienaruszone. W pokoju znaleziono oba przywiązane do jego rąk silnym sznurem puhary srebrne, które zdjął,

nie naruszywszy pieczęci.

Zdumienie było powszechne. Garbarz wysłał 500 franków pod wskazanym przez Houdiniego adresem...

Kuracja tucząca defraudanta.

Inny wygląd zapewnił mu bezpieczną ucieczkę.

Przed 30 laty niejaki S. Kescemethy, urzędnik banku w Budapeszcie popełnił defraudację na sumę

pół miljona koron.

Wysłano go w towarzystwie dwu zaufanych woźnych do urzędu pocztowego gdzie miał odebrać pół miljona gotówką.

Kescemethy korzystając z nieuwagi woźnych wskoczył z pieniędzmi do przejeżdżającego tramwaju i

przepadł bez wieści.

Po 30 dopiero latach zgłosił się do swych krewnych w Budapeszcie i doniósł im, iż mieszka w Argentynie, gdzie dorobił się znacznego majątku. Defraudant zamierza ukradzione pieniądze wraz z procentami zwrócić dyrekcji banku i odwiedzić ojczyznę.

Kary się nie obawia, gdyż nastąpiło przedawnienie.

Dla pouczenia policji

opisał Kescemethy swą ucieczkę.

Obawiając się pogoni wysiadł z tramwaju na najbliższym przystanku, wsiadł do dorożki i kazał się wieźć w odległą stronę miasta.

Tam przylepił sobie brodę, włożył okulary, zmienił ubranie i udał się do swych krewnych, którzy przygotowali

mu bezpieczną kryjówkę.

Kescemethy przez pół roku nie wydalał się z domu, nie golił zarostu, unikał niepotrzebnego ruchu, całemi dniami leżał na sofie i

jadał potrawy tuczące.

Po 6-ciu miesiącach tak strasznie utył, iż nie mógł go poznać rodzony brat.

Dopiero wtedy, wyjechał za fałszywym paszportem z kraju i bez żadnych przeszkód wylądował w Argentynie.

Na wyjezdnem z Węgier oglądał swe podobizny rozlepione na dworcach kolejowych, lecz wcale niepodobny był do tych fotografij, przedstawiających chudego młodzieńca, z wygoloną twarzą, on zaś miał

potężny brzuch i gęstą brodę.

Nic więc dziwnego, że uszedł pościgu.

—:::—

SZKOŁA GRY NA DZWONACH.

Niezwykły koncert w belgijskiem miasteczku.

Katedra w Malines, mieście, które stanowiło siedzibę nieżyjącego kardynała Mercier, wielkiego patrjoty belgijskiego a jednocześnie przyjaciela Polski, ma osobliwość bardzo niezwykłą.

bo 45 dzwonów.

specjalnie dostosowanych do tego, by w pewnych określonych godzinach wygrywać piękne melodje.

Muzyka ta w Belgji ma wielu wielbicieli. Mechanizm dzwonów jest podwójny; znajduje się tam bowiem automat, który wybija na dzwonach

arje kwadransowe.

półgodzinne czy godzinne. Po za automatem jednak, którego główną część stanowi wielki bęben miedziany, posiadający

16.200 otworów.

przystosowanych do wprawiania w ruch młotów, przy dzwonach znajdują się jedyne w swoim rodzaju organy, na których gra w czasie uroczystości wielki artysta w tym zawodzie, Józef Denyn.

Do tych swoistych organów, sprawiających, że dzwony grają, prowadzą wielkie schody; organy znajdują się w wielkiej sali kwadratowej, mierzącej dwanaście metrów, a piętnaście wysokiej. Tu znajduje się mechanizm cały,

zbudowany w r. 1662;

wiele jednak dzwonów pochodzi z czasów jeszcze wcześniejszych.

Jeden z dzwonów waży przeszło dziesięć ton i trzeba byłoby dwunastu ludzi by go rozkołysać; odlano go w roku 149[illegible]. Takich dzwonów jest pięć.

Podczas gdy wielkie dzwony grają przy pomocy rozkołysania ich, pozostałe 39 biorą udział w koncercie przez uderzanie w nie młotkami.

Jeśli chodzi o grę zwykłych aryj, odzywających się na znak, że przeszedł kwadrans, pół godziny czy godzina, wystarcza automatyczne

wprawianie w ruch młotów.

Natomiast, gdy chodzi o prawdziwą ucztę dla ucha, działać zaczyna sam mistrz Denyn.

Jest to mężczyzna sześćdziesięcioletni, instrument swój wprawia on w ruch przy pomocy klawiszów, poruszanych rękami i nogami — jak w prawdziwych organach.

Nauczyć się tej gry nie jest łatwo; nauka wymaga przeciętnie

około trzech lat:

Denyn założył w r. 1922 szkołę, do której uczęszcza trzydziestu uczniów, pobierających naukę tej gry na dzwonach.

Oczywiście, opanowanie automatu — to sprawa całkiem łatwa, szczególnie, jeśli raz nastawiony wygrywa on pewne melodje w określonej porze. Arje w automacie zmieniane są

dwa razy do roku:

na Wielkanoc i 1 października. Gdy sam mistrz siada do instrumentu, może grać dowolne melodje.

—x—

Ostatni wieczór Murzyna.

Przekleństwo przyczyną śmierci.

Policja chicagoska podała szczegóły zabicia murzyna George'a Brooksa, lat 28, przez policjanta.

Brooks zatrudniony był w stalowniach chicagowskich, gdzie od swych współtowarzyszów pracy

nauczył się kląć po polsku

i wymawiać słowa polskie poprawnie, choć nie rozumiał ich znaczenia. Ostatnio wieczorem podpiwszy sobie, na ulicy wykrzykiwał głośno, jak papuga, przekleństwa w polskim języku i

obdarzał niemi przechodniów.

Ponieważ ci nie rozumieli, więc wszystko szło gładko.

Tak idąc, taczając się pod wpływem alkoholu, doszedł do stacji Illinois Central. Tam stał przed stacją automobil, a w nim siedziały dwie młode Polki, ze swymi przyjaciółmi, również Polakami.

Brook zbliżył się do nich i obrzucił obie pary epitetami, które czwórka doskonale zrozumiała i które

były wysoce ubliżające.

Przejeżdżał właśnie koło stacji w aucie policjant Józef Małek, również Polak, jadący do służby. Chłopcy powiedzieli o spotkaniu z „polskim murzynem" policjantowi i ten ruszył w kierunku, gdzie klnący czarnuch znikł. Gdy Małek zauważył murzyna, kazał mu stać. Tymczasem Brooks zamiast stanąć

sięgnął do kieszeni po rewolwer.

Małek nie chcąc dać się wyprzedzić, sięgnął szybciej po swój i strzelił, raniąc murzyna tak niebezpiecznie, że ten niebawem zmarł.

—:::—

Skandale dworu angielskiego

podaje pamiętnik byłego notarjusza nadwornego.

Niedawno ukazał się w Ameryce na półkach księgarskich pamiętnik sira Charlesa Greville, byłego

notarjusza dworu angielskiego.

Książka ta, obejmująca wypadki od roku 1920 — 1860, wywołała niezwykły skandal w całej Anglji i spowodowała szereg komentarzy i krytyk pisanych przez ludzi wtajemniczonych w życie rodziny królewskiej.

Sir Frederick Ponsonby, były sekretarz królowej Wiktorji, a obecnie skarbnik dworu nazwał pamiętnik Greville'a „kłamstwem, pisanem przez złośliwego oszczercę".

Inni dostojnicy dworscy i ludzie oddani rodzinie królewskiej w bardzo

ostry sposób osądzają dzieło Greville'a,

które jest zbiorem „potwornych plotek" i niczem nieuzasadnionych potwarzy".

Greville zebrał w swym pamiętniku wiele cynicznych historyjek o królowej Wiktorji i jej matce bardzo niepochlebnie przedstawił Wiktorję jako żonę.

Intrygowała ona stale przeciw swemu małżonkowi, którego nie nazywała inaczej jak „niemądrym Koburgiem".

Pamiętnik przekazał Greville przed śmiercią przyjacielowi swemu Henrykowi Revee, a gdy ten zmarł w roku 1895, dostał się rękopis do brytyjskiego muzeum z tem zastrzeżeniem, iż nie wolno go ani czytać, ani ogłaszać drukiem

przed upływem lat 50.

Amerykański nakładca Doubleday Page w niewiadomy sposób zdobył odpis pamiętnika i przed terminem podał go do wiadomości publicznej.

—x—

Długa podróż foksterjera.

Niepowszedni gość pod drzwiami.

O niezwykłym dowodzie prawdziwie psiego przywiązania donoszą z Paryża.

Przed rokiem zginął jednemu z mieszkańców tamtejszych

ulubiony foksterjer,

Kiki. Właściciel psa prawie już zapomniał o nim, gdy oto w tych dniach zdumiony i rozczulony do łez, zastał swego Kiki, siedzącego przed drzwiami mieszkania i

oczekującego na ich otwarcie.

Wierna psina była strasznie wychudła i zbiedzona i miała do krwi pościerane łapki co świadczyło wymownie, że musiała przebyć ogromną przestrzeń, poszukując napróżno swego pana. Wkońcu wszakże zdołała go odnaleźć.

Kino za 15 miljonów dolarów.

W Nowym Jorku wybudowano obecnie kinoteatr, który wielkością swą i przepychem zaśmiewa wszystkie dotychczasowe teatry świetlne.

„Roxy" — taka jest nazwa tego kolosa — posiada

9 tysięcy miejsc

i składa się z trzech pięter, z których każde tworzy zamkniętą w sobie całość i zaopatrzone jest w szatnie, palarnie, czytelnie, a nawet sale gimnastyczne.

Dla personelu i obsługi kinowej są wybudowane łazienki, stacja doraźnej pomocy, a nawet sala operacyjna.

Szesnastu techników obsługuje kabinę projektycyjną, która zaopatrzona jest

w 5 aparatów.

Windy zabierające jednorazowo około 100 osób, kursują bezustannie i dowożą gości na wyżej położone piętra. Orkiestra tego olbrzymiego kina składa się

ze 100 osób

i umieszczona jest na ruchomej estradzie, tak, że nie będąc widziana podczas wyświetlania obrazów, w antraktach podciągana jest do poziomu widowni; zaznaczyć należy, że w orkiestrze znajdują się również i organy.

Liczne drzwi pozwalają na szybkie opróżnienie widowni, oświetlanej różnokolorowem dyskretnem światłem, które stosownie do treści wyświetlanego momentu, regulowane jest przez specjalnego montera.

Bilety nabywa się

w automatach,

a ruchem publiczności kieruje nie mniej jak 300 portjerów.

„Roxy" po 3-dniowem swem istnieniu, podczas którego przyniósł swym właścicielom 150 tysięcy dolarów wpływu, został już sprzedany przedsiębiorstwu kinematograficznemu „Fox" za cenę

15 miljonów dolarów.

—::—

Wykwintna potrawa starożytnych Rzymian.

Uczta na cześć cara.

Ślimaki jako potrawa znane już były u starożytnych Rzymian, którzy przed zabiciem

tuczyli je,

zamykając w naczyniach, zawierających mąkę, rozrobioną gotowanem winem. We Francji ukazały się ślimaki po raz pierwszy w roku 1814, gdy w kilka tygodni po powrocie Ludwika XVIII, Talleyrand podejmował w gościnie cara Aleksandra I. Mając najlepszego kucharza w Paryżu i chcąc potraktować królewskiego gościa niezwykłą jakąś potrawą, Talleyrand

pomyślał o ślimakach.

Do potrawy załączony był przepis, wydrukowany na ozdobnym, lśniącym kartonie. O uczcie tej długo mówiono w Paryżu. Od tego czasu zaczęto we Francji jadać ślimaki.

Dzień

Igraszki z serce

Fatalne s

Barbara Szcza
szkała przy ulicy
znajomość
kiedy jednak kole
wyśmiewać, że n
ców. Barbara n
tak nie jest. I pos
centy Szymiak i
dwaj nieod
zapalali jednocze
wiańskiej. Dziewc
tymczasem adora
pewności. Barbar
śmiała, aż kiedyś
wróciła im głowy
du. Mężczyzn ta
ła do tego stopni
w walce
złam
Lekarz pogotowi
do szpitala. Szym
wano.

Postępe me

Gdy nie pom ani

Franciszek K
przy ulicy Jakób
się wczoraj i do
do domu. Gdy za
żona odpowiedzia
do mieszkania. Ks
korę i klęknąwsz
błagać przez drzw
mu nie pozwoliła
Lecz Ksawerska
męża i położyła s
Franciszek dłu
w końcu rozgniew
dobijać się do drzw
glo, otworzył okn
z wysokoś
rzucił się na bruk
dotkliwie. Lekarz
rych odwiózł go w
tala.

BLASCO IBANEZ

WROGOW

P
Przekład

Łagodnie poci
spostrzegł, że ksia
rozbrojony i podd
wał o kilka kroków
— — Uściśnijcie
skończone. Dżentel
telmenami.

Podali sobie rę

Wówczas zaszł
która wywołała d
nia pełne.

Michał pochylił
gnęły i podniósł do
mał w swojej, z ty
kornym, jaki miew
go potężnych przo
ją, zraszając łzami.

Od dni ośmiu Lu
willi. W rozmowa
jedynym towarzys
życia, unikał wsze
zaszło w pałacu L
swej strony okazyw

Dzień w Łodzi.

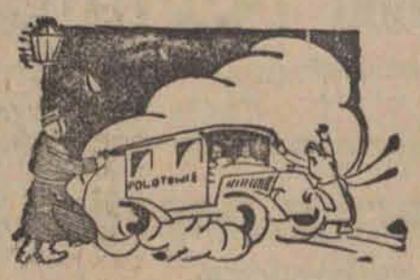

Igraszki dziewczęce z sercem męskiem.

Fatalne skutki zakładu.

Barbara Szczawińska, służąca, zamieszkała przy ulicy Kamiennej 4, unikała

znajomości z mężczyznami,

kiedy jednak koleżanki zaczęły się z niej wyśmiewać, że niema szczęścia u chłopców, Barbara postanowiła dowieść, że tak nie jest. I postawiła na swojem. Wincenty Szymlak i Stefan Muronek.

dwaj nieodłączni przyjaciele,

zapałali jednocześnie afektem do Szczawińskiej. Dziewczyna triumfowała, gdy tymczasem adoratorzy jej usychali z niepewności. Barbara jednak ciągle się z nich śmiała, aż kiedyś oświadczyła im, że zawróciła im głowy tylko z powodu zakładu. Mężczyzn ta odpowiedź zdenerwowała do tego stopnia, że rzucili się na nią i w walce

złamali jej rękę.

Lekarz pogotowia odwiózł Szczawińską do szpitala. Szymlaka i Muronka aresztowano.

Postępek surowej mężatki.

Gdy nie pomogą ani prośby, ani groźby...

Franciszek Ksawerski, zamieszkały przy ulicy Jakóba w Radogoszczu, upił się wczoraj i dopiero nad ranem wrócił do domu. Gdy zapukał do swych drzwi żona odpowiedziała mu, że go nie wpuści do mieszkania. Ksawerski uderzył w pokorę i klęknąwszy, złożył ręce i zaczął błagać przez drzwi swoją połowicę, aby mu nie pozwoliła ziębnąć na dworze. — Lecz Ksawerską nie wzruszyły prośby męża i położyła się do łóżka.

Franciszek długo jeszcze prosił, lecz w końcu rozgniewany zaczął nie na żarty dobijać się do drzwi, a gdy i to nie pomogło, otworzył okno w korytarzu i

z wysokości drugiego piętra

rzucił się na bruk. Ksawerski potłukł się dotkliwie. Lekarz pogotowia Kasy Chorych odwiózł go w stanie ciężkim do szpitala.

Ucieczka po śliskim chodniku.

Bolesny wypadek nietrzeźwego donżuana.

Teofil Słabiński, zamieszkały w Chojnach przy ulicy Keniga 31 był na imieninach u dobrego kolegi i późnym wieczorem powracał do domu, skracając sobie czas

zaczepianiem niewiast.

Jedna z pasantek pocałowana w policzek zaczęła przeraźliwie krzyczeć. Usłyszał ją policiant, który po przybyciu na miejsce usiłował pijaka zatrzymać. Słabiński w obawie przed protokółem zaczął uciekać. Posterunkowy puścił się za zbiegiem. Słabiński umykał niczem chart, lecz w pewnej chwili poślizgnął się i upadł tak nieszczęśliwie, że potłókł się dotkliwie.

Policjant wsadził jęczącego pijaka do dorożki i odwiózł go na stację miejskiego pogotowia ratunkowego. Tu też okazało się, że Słabiński

złamał sobie nogę.

Po nałożeniu opatrunku przewieziono nieszczęśliwego pijaka do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

Dwudniowy post chłopca.

Krnąbrny syn praczki.

9-letni Antoni Wróbel, syn praczki, zamieszkałej przy ulicy Ozorkowskiej 19 był niezmiernie krnąbrnym i upartym chłopcem. Onegdaj Wróblowa zbiła syna za jakieś przewinienie. Antoś wyrwał się z rąk matki i wybiegł z mieszkania. Próżno Wróblowa szukała syna, nie mogła go nigdzie znaleźć. Dopiero wczoraj przed wieczorem, kiedy jedna z lokatorek poszła na strych po bieliznę znalazła chłopaka skulonego

pod starą brudną szmatą.

Antoś leżał bez ruchu, kiedy jednakże kobieta zbliżyła się do niego zerwał się z ziemi i chciał uciec, lecz był tak wycieńczony dwudniowym postem, że upadł i stracił przytomność. Zawezwany lekarz stwierdził silne przeziębienie i polecił Wróbla odwieźć do szpitala.

Karkołomna podróż przez pola.

Zdradziecka bruzda.

W dniu wczorajszym Mieczysław Glinkowski, zamieszkały w Kocianowicach, pod Pabjanicami

nocą powracał z Łodzi do domu.

Dla skrócenia drogi szedł naprzełaj przez pola przyświecając sobie od czasu do czasu zapałkami. Gdy mu zabrakło wreszcie zapałek zaczął się potykać, mimo to ani myślał wrócić na szosę.

Karkołomna ta podróż skończyła się dla Glinkowskiego niezbyt szczęśliwie. Potknąwszy się o bruzdę upadł tak nieszczęśliwie, że

głową uderzył o duży kamień.

Glinkowski stracił przytomność. W godzinę później zauważyli go handlarze zdążający do Łodzi i ocuciwszy odprowadzili go do najbliższego domu, dokąd zawezwano lekarza, który po nałożeniu opatrunku pozostawił Glinkowskiego na miejscu.

Ponura ciemność na korytarzach

zadziwiła strażnika porządku.

Wczoraj wieczorem dozorca domu przy ulicy Franciszkańskiej 11 wyszedł na obchód posesji, aby sprawdzić,

czy jest porządek,

czy lokatorzy sprzestrzegają przepisy dotyczące czystości.

Podczas tej czynności zauważył, że w korytarzu pierwszego piętra zgasła lampka. Jeszcze nie zdążył dozorca zdać sobie sprawy z tego gdy zgasła lampka na drugiem piętrze. Dozorcy to się nie podobało, więc postanowił zagadkę tę wyświetlić. Po kilku minutach ujrzał jakiegoś osobnika

wykręcającego lampkę na trzeciem piętrze.

Dozorca pochwycił amatora żarówek za kołnierz i zawezwał policjanta.

Złodziejem okazał się 23-letni Gustaw Jurga, bez stałego miejsca zamieszkania.

Za kradzież żarówek odesłano Jurga wraz z odpowiednim protokółem do dyspozycji władz sądowych.

Mur przygniótł trzech wieśniaków i parę koni.

Straszne skutki huraganu.

Z Sambora donoszą:

Od kilku dni szaleje w mieście i powiecie niepamiętny wiatr huraganowy, który z siłą trąby powietrznej

wyrywa i unosi dachy z domów,

łamie i przewraca drzewa oraz wali stare mury, stanowiące niebezpieczeństwo życia.

W dniu dzisiejszym w godzinach porannych na rynku, gdzie setki fur z powiatu samborskiego przybyło do miasta na targ, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Znajdujący się właśnie w obrębie rynku budynek magistracki, posiadał z jednej strony wolny, wysoki mur; w pewnej chwili mur ten pod naciskiem rozszalałego wichru runął na stojącą obok furę miażdżąc i zabijając na miejscu

parę koni i trzech wieśniaków z Kulczyc,

z których jeden wyzionął natychmiast ducha, dwóch zaś innych walczy dotychczas ze śmiercią w szpitalu miejskim.

Tragiczny ten wypadek wywołał przygnębiające wrażenie w całem mieście.

Tejże samej nocy wybuchł w Olszaniku, niedalekiej wsi od Sambora, straszny pożar, obracając blisko

60 gospodarstw w perzynę.

Cały dobytek wieśniaków uległ zniszczeniu, bo silna wichura, miotająca ogniem na różne strony wioski, uniemożliwiła jakikolwiek ratunek mienia nieszczęśliwych mieszkańców, którzy zdołali zaledwie z życiem uciec przed rozpasanym żywiołem.

Przyczyną pożaru było, zdaje się, lekkomyślne i nieostrożne pozostawienie konopi w piecu w jednej z chat wieśniaczych gdzie przedtem pieczono chleb.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Na ogólne żądanie Sz. Publiczności wznowienie przepotężnego arcydzieła filmowego p. t.

„Czarny Orzeł"

W roli głównej przedwcześnie zmarły genjalny artysta

Rudolf Valentino.

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m 30 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. gr. 40

BLASCO IBANEZ. 76)

WROGOWIE KOBIETY.

Powieść.

Przekład autoryzowany.

Łagodnie pociągnąwszy go za rękę, spostrzegł, że książę daje się prowadzić, rozbrojony i poddany. Martinez oczekiwał o kilka kroków dalej.

— — Uściśnijcie sobie ręce. Wszystko skończone. Dżentelmeni są zawsze... dżentelmenami.

Podali sobie ręce.

Wówczas zaszła rzecz nieoczekiwana, która wywołała długie milczenie, osłupienia pełne.

Michał pochylił się, kolana mu się ugięły i podniósł do ust tę rękę, którą trzymał w swojej, z tym samym ruchem pokornym, jaki miewali poddani wobec jego potężnych przodków. Potem ucałował ją, zraszając łzami.

X.

Od dni ośmiu Lubimow nie opuścił swej willi. W rozmowach z pułkownikiem — jedynym towarzyszem samotnego swego życia, unikał wszelkiej aluzji do tego, co zaszło w pałacu Lewisa. Don Marcos ze swej strony okazywał się nadzwyczaj dyskretnym, tak, jakby zapomniał o pojedynku i dziwnem jego zakończeniu.

Lecz inni świadkowie musieli wszystko opowiedzieć. Ileż komentarzy! A strach przed spotkaniem ludzi, którzy musieli w każdej chwili powtarzać jego imię, skłaniał Michała do nieopuszczenia domu. — Ktoś wygra lub przegra w Kasynie dużą sumę i plotki skierują się w inną stronę. Wówczas zapomną o nim.

Wkrótce samotność stała się dla niego męką. Ogrody jego wydały mu się monotonne i ciasne. Przytem siostrzenica Lewisa, nadużywając pozwolenia, codziennie przyprowadzała całą eskortę rannych Anglików, coraz to innych. Biegała z nimi po alejach, zbierała wielkie bukiety kwiatów, a on wówczas krył się na wyższych piętrach willi, aby uciec od tej pozornej wesołości, która wydawała mu się rozpaczliwą i pogrzebana.

Wieczory wlokły się bez końca. Myślał z żalem o spokojnych zebraniach „wrogów kobiety", wówczas, gdy Spadoni zasiadał do fertepianu lub oddawał się tworzeniu swych niezliczonych kombinacyj, gdy Nowoa bawił się naukowemi paradoksami, a Castro opowiadał o przygodach swych przodków... Gdzie znajdowali się teraz ci towarzysze dni szczęśliwych?

Pułkownik miał o nich wiadomości: Spadoni, w wielkiej nędzy, żył z lekcyj muzyki. Castro wyjechał do Paryża, zdecydowany wstąpić do wojska. Dona Clorinda uprzedziła o parę dni wcześniej jego wyjazd do stolicy. Nowoa wreszcie dzielił czas pomiędzy Muzeum Oceanograficznem a Kasynem. Co do Martineza, bywał teraz on rzadko u księżny de Lisle. Całe dnie schodziły, a on nie śmiał zapukać do jej drzwi. Alicja unikała dawnej poufałości. Nowoa, który opowiadał o tem pułkownikowi, dodał, że nieszczęsny porucznik błądził smętnie koło domu tej, którą pokochał. Wieści te pogrążyły księcia w rozkoszne zdziwienie.

Nazajutrz spotkała go jeszcze milsza niespodzianka.

Kończył właśnie śniadanie, gdy służący zaanonsował ceremonjalnie:

— Pan profesor Nowoa.

Michał, który przeczuwał jakieś zajmujące nowiny, przyjął Hiszpana z nadzwyczajną serdecznością. Nieporównany Nowoa! Czy z pewnością był już po śniadaniu? A w takim razie wypiją razem kawę. I przeszli do hallu, gdzie oczekiwała kawa i likiery. Chęć gościa pomówienia z nim bez świadków była tak widoczna, że Lubimow poszukał wnet pretekstu dla oddalenia Don Marcosa.

Gdy zostali sami Nowoa postawił filiżankę na konsoli, pociągnął parę kłębów dymu z cygara i powiedział rezolutnie:

— Mam polecenie do pana. Jestem wysłany przez pewną osobę... Oczywiście, rola moja nie jest zbyt piękna. Taki człowiek, jak ja, z podobnemi poleceniami!... Ale do czegóż kobiety nas nie doprowadzają!... A przytem mężczyźni powinni sobie dopomagać. Pan taki rycerski, z pewnością też by to zrobił dla mnie.

Lubimow zaniepokojony uczynił ruch twierdzący. W istocie, gotów był w tej chwili zrobić dla niego wszystko. Miał go za najlepszego przyjaciela. Ale o cóż chodzi?

Nowoa ciągnął dalej z pewnem wahaniem. Wilja widział się z tą panienką, towarzyszką księżny.

— Byliśmy razem na koncercie, a dziś rano przyszła do Muzeum, aby prosić mię o widzenie natychmiastowe. Nie chciałem podjąć się polecenia, ale pan zna kobiety. A przytem osobą ta ma swą wolę... Jednem słowem przyszedłem, aby powtórzyć panu, co mi powiedziano.

Umilkł na chwilę i obejrzawszy się na wszystkie strony, dodał tonem tajemniczym:

— Dziś po południu u Ś-go Karola.

d. c. n.

ODEON
Po raz I-szy w Łodzi
Dawno niewidziany w swym najnowszym filmie europejskiej produkcji 1927/28 r.
EDDIE POLO
W obrazie p. t.
„Bohater chińskiej spelunki"
Sensacyjno-Salonowy dramat w 2 serjach 16 aktach całość razem.
CORSO
Po raz I-szy w Łodzi

Kaganiec na hyjeny, żerujące na ludzkiej biedzie.

Pożądana ustawa ministerjalna.

Z prasy stołecznej dowiadujemy się, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych opracowało projekt ustawy, dotyczącej licytacyj publicznych. Nowe rozporządzenie przewiduje, pomiędzy innemi, nowy sposób podawania do wiadomości publicznej terminów licytacyj, daje możność stronie, której ruchomości podlegają licytacji, zakładania protestu w wypadkach, w których stwierdzono **jakiekolwiek nadużycia ze strony specjalistów — spekulantów** licytacyjnych (np.) niedopuszczenie publiczności do licytacji) wogóle — przyczyni się niewątpliwie do uzdrowienia praktyk, w jakie obfituje procedura przymusowej sprzedaży ruchomości.

Reforma ta będzie niewątpliwie przychylnie powitana w Łodzi, gdzie — jak to dobrze sferom zainteresowanym wiadomo — każda licytacja staje się **żerem dla t. zw. hyjen licytacyjnych,** dających się dobrze we znaki tym, którzy i tak już — nie są godni zazdrości...

Wiadomo dobrze — nie po raz pierwszy piszemy już w tem miejscu o tem — że na bruku łódzkim istnieją liczne typy takich hyjen, które urobiły sobie intratny proceder żerowania na biedzie i nieszczęściu ludzkiem, stosując przytem specjalne „metody", którym w praktyce trudno przeciwdziałać.

Metody te polegają na tem ,że indywidua te — działając stale **w zwartych gromadach** — nie dopuszczają do licytacyj publiczności i w ten sposób nabywają podlegające sprzedaży przedmioty i meble za bezcen, krzywdząc zbrodniczo strony licytowane.

ZNANY TRICK.

W praktyce odbywa się to przeważnie tak, że — na początku licytacji podbija się cenę pierwszego lepszego licytowanego przedmiotu daleko ponad jego wartość; prawda, że taka „hyjena" musi ów przedmiot, ewentualnie jeszcze drugi i trzeci, za wysoką cenę nabyć, ale — opłaca się to, bo w ten sposób

odstrasza się innych kupujących,

którzy odchodzą zniechęceni, ustępując miejsca „specjalistom". Ci zaś — pozostawszy na miejscu w „swojem towarzystwie" — mają już wolną rękę, nabywając dalsze przedmioty **po śmiesznie niskich cenach...**

Jest to tylko jeden z licznych sposobów, nie brak bowiem i innych, wychodzących w niemniejszym stopniu na niekorzyść ludzi. Hyjeny łódzkie tworzą bardzo liczne a zgrane towarzystwo, członków tego bractwa można zauważyć przy każdej sprzedaży publicznej, stale krążą one za komornikami, kręcą się w pobliżu lombardu — broniąc wytrwale swych kaducznych praw do bogacenia się na nieszczęściu ludzi, często najuboższych.

Dobrze tedy stało się, że nareszcie zwrócono uwagę na ten nie maskujący się nawet zbytnio w bezczelności swej rozbój. Miejmy nadzieję, że nowa ustawa — jeśli nie uśmierzy go zupełnie, o co przy pomysłowości łódzkich specjalistów nie łatwo, to — w każdym razie — **pomniejszy znacznie jego rozmiary.**

(faun).

———:::———

Upolował...

A.: — Dużo upolowałeś zajęcy w tym roku?
B.: — Czterdzieści...
A.: — A w którym sklepie?...

Sznur albo trucizna

mają szczególne powodzenie wśród zdesperowanych łodzian

Łódź, 15 listopada. Wczoraj około godziny 6 wieczorem pewien lokator domu przy ulicy Drewnowskiej 42 zauważył w ubikacji podwórzowej

wiszącego na belce mężczyznę.

Zaalarmowano policję. Denata po odcięciu złożono na ziemi, a zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego skonstatował zgon. Desperatem okazał się mieszkaniec tegoż domu

krawiec 27-letni Icek Kaltstein,

żonaty, od kilku tygodni zaledwie zamieszkały w wymienionej posesji. Zwłoki wisielca zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia władz sądowo - śledczych. Przyczyna tragicznego kroku Kaltsteina narazie niewiadoma.

———x———

Trup wieśniaka na pasku.

Z Piotrkowa donoszą:

W dniu wczorajszym we wsi Rząbiec, gminy Kobiele - Wielkie, pod Radomskiem na strychu własnego domu

powiesił się na pasku

bogaty wieśniak 50-letni Jan Szczepański Wisielca zauważył służący, który poszedł po swe rzeczy na strych.

Powiadomiona policja zwłoki Szczepańskiego zabezpieczyła na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo - lekarskiej.

Jak stwierdzono rodzina żyła ze Szczepańskim w niezgodzie, zwłaszcza zaś najstarszy syn

bił go często,

domagając się przepisania majątku na siebie, wobec czego istnieje podejrzenie zamordowania go, a następnie dla zamaskowania zbrodni trupa powieszono.

W sprawie tej władze wszczęły energiczne śledztwo.

———

Wyrok na sprawców napadu

na listonosza Lewkowicza.

Po odczytaniu aktu oskarżenia którego treść podaliśmy wczoraj przez przewodniczącego sędz'e go Kozłowskiego sąd przystąpił do badania oskarżonych.

ZEZNANIA OSKARŻONYCH.

Pierwszy zeznaje Zygmunt Kulawiński, który ze łzami w oczach przyznał się całkowicie do zarzuconej mu zbrodni, zgodnie z aktem oskarżenia.

Po zeznaniach złożonych sądowi przez Kulawińskiego przewodniczący ogłasza 20-minutową przerwę, poczem sąd przystępuje do badania Hieronima Mielczarka.

— Zygmunta Kulawińskiego znam z lat dziecięcych. Kulawiński podał projekt dokonania napadu na pocztyljona Stefana Lewkowicza, który w godzinach urzędowych ma stale przy sobie

większe sumy pieniężne

oraz przekazy pocztowe.

— Dnia 10 lipca r. b. Kulawiński wręczył mi 4 złote, polecając wypisać mi 2 przekazy, jeden na 1.20, zaadresowany do Michała Altera, zamieszkałego przy ul. Piotrkowskiej 87, drugi na sumę 1 30 groszy do niejakiego Warszawskiego, zamieszkałego przy ul. Piotrkowskiej 165 i trzeci na sumę 1 złoty, zaadresowany do Muzeum Miejskiego przy ulicy Piotrkowskiej 91.

Przekazy te sam wypełniłem i wraz z pieniędzmi doręczyłem je urzędnikowi pocztowemu Kędzierskiemu.

Wspomniane przekazy miały być użyte tylko w tym celu, by ściągnąć Lewkowicza do owych posesyj, gdzie miał być dokonany napad rabunkowy. Domy te wybraliśmy dlatego, że ruch w nich, ze względu na letnią porę i wyjazd lokatorów na letniska, był bardzo nikły.

Tegoż dnia o godzinie 11 wieczorem spotkałem się z Kulawińskim, który pokazał mi młotek, który miał służyć do ogłuszenia Lewkowicza. Według planu Kulawińskiego miał on ogłuszyć Lewkowicza w chwili, gdy ten wejdzie do klatki schodowej domu przy ulicy Piotrkowskiej, gdzie mieści się Muzeum Miejskie, ja zaś miałem wyrwać oszołomionemu Lewkowiczowi torbę z pieniędzmi i udać się do parku Poniatowskiego, gdzie przed wejściem ze strony ulicy miał oczekiwać mnie Kulawiński, gdyż w parku tym mieliśmy się podzielić łupem.

— Gdyby okoliczności się tak ułożyły, że napadu nie moglibyśmy dokonać w sieni domu przy ulicy Piotrkowskiej 91, poszlibyśmy za Lewkowiczem do domu przy ulicy Piotrkowskiej 87 i tam dokonali rabunku, gdyby jednakże i tu

spotkało nas niepowodzenie,

mieliśmy udać się za pocztyljonem na ulicę Piotrkowską 165 i tam ostatecznie odebrać mu pieniądze.

— Dnia 11 lipca o godzinie 8-ej rano spotkałem się z Kulawińskim przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Andrzeja, gdzie oczekiwaliśmy

nadejścia Lewkowicza,

którego do chwili napadu nie znałem, poczem mieliśmy udać się za pocztyljonem i dokonać napadu w sieni jednego z domów, o których przed chwilą mówiłem.

Po jakimś czasie Lewkowicz przeszedł koło bramy, gdzie ukrywaliśmy się i udał się w stronę ulicy Piotrkowskiej 91, gdzie Kulawiński ukrył się w sieni na pierwszem piętrze, zaś ja udałem się na drugie piętro, gdzie czekałem, aż Kulawiński

„załatwi się"

z Lewkowiczem.

— Nie przypuszczałem ani na chwilę, by Kulawiński zamierzał zabić Lewkowicza. Powiedział mi bowiem przy spotkaniu, że umówił się z Lewkowiczem, że zada mu powierzchowną ranę, celem upozorowania napadu, zaś pieniędzmi podzielą się wszyscy między sobą.

Po kilku minutach usłyszałem na schodach rozmowę prowadzoną między Zygmuntem Kulawińskim a Lewkowiczem, zaś następnie

łoskot upadającego ciała.

Zbiegłem na pierwsze piętro, gdzie po wyrwaniu pocztyljonowi Lewkowiczowi torby z pieniędzmi udałem się do parku Poniatowskiego. W Parku Poniatowskiego w tym czasie było ludno, to też, nie mogąc się podzielić pieniędzmi, udaliśmy się do lasku na Mani, gdzie po dokonaniu podziału, Kulawiński zniszczył torbę i przekazy, zakopując je w lesie.

Następnie zeznaje trzeci oskarżony, Wiktor Kulawiński, który nie przyznał się do winy brania udziału w napadzie na Lewkowicza, jak również nie wiedział o udziale brata w napadzie rabunkowym.

SKARGA MIELCZARKA.

Po zeznaniu oskarżonych adw. Kobyliński, zwróciwszy się do przewodniczącego, prosił go o zadanie pytania oskarżonemu Mielczarkowi, dlaczego zmienił swe zeznania, złożone w policji i u sędziego śledczego.

Sąd przystępuje do zaprzysiężenia świadków. Obrona zgłasza ekscepcję co do badania świadka Lewkowicza pod przysięgą. Sąd przychyla się do wniosku obrony.

Pierwszy zeznaje świadek Lewkowicz.

OFIARA NAPADU.

— Krytycznego dnia — rozpoczyna Lewkowicz — udałem się na ulicę Piotrkowską 91, w celu doręczenia przekazu w Muzeum Miejskiem. W chwili, gdy stałem przed drzwiami, zajęty odczytywaniem kartki, zostałem uderzony w tył głowy i od tej chwili nic nie pamiętam. Wiem, że w teczce miałem około 30.000 zł.

DYR. POCZTY PŁÓCIENNIK.

— Krytycznego dnia doniesiono mi, że przy ulicy Piotrkowskiej 91 napadnięto na pocztyljona i zrabowano mu pieniądze. Natychmiast z kierownikiem oddziału przekazowego Pstrokońskim udałem się do szpitala, dokąd już przewieziono Lewkowicza, lecz ten nic powiedzieć nie mógł. Zeznawać zaczął coś nie coś dopiero po 14 dniach.

W tym samym mniej więcej czasie zgłosił się do dyrektora Płóciennika wywiadowca urzędu śledczego z zapytaniem, czy może zasięgnąć informacyj o Kulawińskim.

Po wyjściu wywiadowcy do gabinetu wszedł Kulawiński i poprosił go o zwolnienie go z pracy, gdyż

wyjeżdża do Ameryki.

Wobec tego, że dyrektor nie mógł go natychmiast zwolnić, polecił Kulawińskiemu, aby złożył podanie.

Uderzony dziwnym zbiegiem

wypadków p. dyrektor powiadomił wywiadowcę Policjaniaka, który był u niego uprzednio o prośbie Kulawińskiego.

— Kulawiński — kończy p. dyrektor — na poczcie pracował 5 lat. Był to pracownik bezbarwny, nic przestępczego nie dało się w nim zauważyć. Zarabiał od 170 do 180 zł. miesięcznie.

Następnie zeznawał świadek Gruszczyński, lokator domu przy ulicy Piotrkowskiej 91, mieszkający na 3-ciem piętrze klatki schodowej, gdzie dokonano napadu.

Następnie zabiera głos przedstawiciel oskarżenia publicznego,

prokurator kameralny Feit.

W konkluzji swych wywodów żąda prokurator dla oskarżonych: Zygmunta Kulawińskiego i Mielczarka

kary śmierci,

bo przecież nie uniknęlicy jej, gdyby się odbył nad nimi sąd doraźny, więc mają uniknąć jej tylko dlatego, że byli schwytani w parę dni później po terminie przewidzianym dla postępowania doraźnego?

MOWY OBROŃCÓW.

Głos zabrał obrońca oskarżonego Kulawińskiego adw. Więckowski.

Zdaniem obrońcy oskarżenie opiera się na hypotezie, że obydwaj współdziałali w napadzie.

Wobec tego, że chodzi o najsurowszy wymiar kary przewidziany w kodeksie, sąd powinien być bezwzględnie przekonany o ich wspólnej winie.

Adwokat Kobyliński powołuje się na dodatnią opinję, jaką o Mielczarku wydali świadkowie, którzy znają go od lat kilkunastu, prosi sąd o traktowanie oskarżonego Mielczarka subjektywnie.

WYROK.

Po jednogodzinnej naradzie, o godz. 8 wieczorem, przewodniczący sędzia Kozłowski ogłosił wyrok, którego mocą Zygmunt Kulawiński i Hieronim Mielczarek skazani zostali na

15 lat ciężkiego więzienia

każdy z pozbawieniem praw, zaś Wiktor Kulawiński na dwa lata więzienia.

Kulawiński przyjął wyrok ze spokojem uśmiechając się nawet, Mielczarek wybucha spazmatycznym płaczem. Pod silną eskortą oskarżeni zostają wyprowadzeni z sali w celu przewiezienia ich do więzienia przy ulicy Kopernika.

———

SPORT.

Ostateczna tabela mistrzostwa Lig Okręgowych.

Ł. T. S. G. osiągnęło 3 miejsce.

Poniżej podajemy końcową tabelę mistrzostwa Lig Okręgowych, zaznaczając przytem, że do Ligi Państwowej wchodzi obok Cracovi K. S. „Śląsk" z Świętochłowic.

Tabela przedstawia się następująco:

1) Śląsk 6 gier — 8 pnt., stos. bramek 16:10;

2) Garbarnia 6 gier — 7 pnt., stos. bramek 12:2;

3) ŁTSG 6 gier — 6 pnt., stos. bramek 13:12;

4) 6 p. Lotnik. 6 gier — 3 pnt., stos. bramek 12:19.

———:o:———

Degradacja Jutrzenki.

Nowy przeciwnik Czerwonych.

Wszystkie rozgrywki o mistrzostwo zostały w dniu onegdajszym zakończone całkowicie. Mistrzem Polski w Lidze została krakowska Wisła, uzyskując na 26 gier — 40 punktów przy stosunku bramek 95:32. Spada do swego okręgu ostatni klub w tabeli t. j. krakowska Jutrzenka osiągając jedynie na 26 gier — 11 pnt przy stosunku bramek 41:82. Na miejsce Jutrzenki wchodzi zwycięzca gier o mistrzostwo Lig Okręgowych t. j. K. S. „Śląsk" (Świętochłowice) osiągając I-sze miejsce w tabeli, na 6 gier 8 pnt. przy stos. bramek 16:10.

Brutal czy sportowiec?

Bałczewski zawieszony!

Dowiadujemy się, że zarząd Kl. Turystów po rozpatrzeniu sprawy niejednokrotnego niesportowego zachowania się na boisku swego lewego łącznika, Bałczewskiego, postanowił

zawiesić go w prawach czynnego gracza.

Na podstawie tej uchwały Bałczewski już na niedzielne zawody w Poznaniu nie był brany pod uwagę; miejsce jego zajął młody utalentowany piłkarz Ałaszewski, brat środkowego napastnika warszawskiej Polonji. Bałczewskiego spotkała zasłużona kara, gdyż znany on jest ze swej

brutalnej gry.

Bałczewski został również wykreślony ze swego macierzystego klubu robotniczego „Widzew" za czyny nieetyczne.

———:::———

Stolica zabiera Łodzi najlepsze lekkoatletki.

Za Kobielską — Szumacherówna.

(C-S). Znani lekko-atleci piotrkowscy wstąpili gremjalnie do warszawskiej Polonji. Wśród nich znajduje się mistrz Polski Górski oraz Maszewski, Kubik, Kałuża i inni.

Rothetr wycofał się ostatecznie z czynnej pracy sportowej i poświęcił się wyłącznie pracy organizacyjnej w Polskim Związku Lekko - Atletycznym.

Szydłowski postanowił już nie brać udziału w czynnej pracy na boisku;

Malanowski wyjechał na posadę do Lwowa;

Norling trener P. Z. L. A. przebywa obecnie we Lwowie, a w dniu 15 grudnia będzie w Warszawie.

Kostrzewski jest obecnie sekretarzem P. Z. L. A.

Bieniakowski ma pono należeć do A. Z. S.

Kobielska (ŁKS.) przeniosła się na stałe do Warszawy.

Szumacherówna ma zamiar przejść do A. Z. S., obecnie należy do ŁKS.

Robotnicy warszawscy — robotnicy gdańscy.

Dwa ciekawe mecze.

Jak się dowiadujemy warszawska piłkarska reprezentacja klubów robotniczych projektuje na święta Bożego Narodzenia, wyjazd do Gdańska na 2 mecze z tamtejszą reprezentacją robotniczą

———:o:———

Statystyka strzelonych bramek.

Królem został ostatecznie kapt. Rejman (Wisła).

Według statystyki strzelonych bramek w rozgrywkach ligowych I-sze miejsce zdobył kpt. Rejman (Wisła) 38 bramek, drugie Łańko (Legja), 31 bramek trzecie Kuchar Wacek (Pogoń) 25 bramek, 4) Przybysz (Warta) 24 br., a następnie Staliński (Warta) 23 br., Steuerman (Hasmonea) 22 br., Görlitz I (I.F.C.) 21 br., Jung (Warszawianka) 20 br., Geisler (I.F.C.) 19 br., Herbstreich (T.K.S) 18 bramek.

———

Bieg na przełaj w Poznaniu.

Zwycięstwo odniósł Freyer.

(C-S). W Poznaniu odbył się bieg na przełaj na dystansie 5,5 klm., wygrany przez Freyera (Polonja - Warszawa) w czasie 21:49.8 przed Rochowiczem (Warta) 400 mtr. w tyle, Nogajem (Warta), Miałkasem i Ratajczykiem (Sokół) oraz Nowackim (A. K. S. Warszawa). Startowało 40 zawodników.

Wszechpolski Kobiecy Zjazd Sportowy.

Odbędzie się w dniach 1-go i 2-go kwietnia.

Jak wiadomo, w kwietniu b. r. odbył się w Warszawie II Polski Kongres Sportowy, który na wniosek p. Muszałówny zdecydował się zwołać I Wszechpolski Zjazd Kobiecy Sportowy. Obecnie utworzono specjalną komisję organizacyjną zjazdu, w której skład weszli: referentka kongresu, członkinie Rady Wychowania Fizycznego, referentki W. F. Państwowego Urzędu W. F., delegaci w liczbie trzech Związku Polskich Zw. Sportowych oraz kilka osób, zaproszonych dodatkowo. — Komisja ta powzięła następujące uchwały: 1) Zjazd odbędzie się w dniach 1 i 2 kwietnia 1928 roku w Krakowie. Na zjeździe wygłoszone będą referaty, obejmujące całość najpilniejszych zagadnień sportu kobiecego, a mianowicie: podstawy naukowe wychowania fizycznego (wygłosi dr. Reicherówna), kontrola lekarska w sporcie (dr. Reicherówna), zaprawa sportowa kobiet (dr. Mazurek i p. Weyrauch), kuracja sportowa (dr. Lewicka), organizacja sportu kobiecego (red. Muszałówna), sport w szkole i stosunek sportu szkolnego do klubowego (p. Olszewska), kształcenie instruktorek sportowych (pułk. Sikorski), sport i charakter (p. Prażmowska) oraz propaganda sportu kobiecego. W programie zjazdu przewidziano cały szereg pokazów gimnastycznych i sportowych. Wszystkie wnioski rozesłane będą organizacjom sportowym na miesiąc przed terminem Zjazdu. Sekretarjat Komisji Organizacyjnej, mieści się u red. Muszałówny w Warszawie, ulica Wspólna 18 b. 6

———:::———

Maurycy Dekobra zapomniał jak się nazywa.

Wystarcza mu kult miłości i masowe produkowanie romansów.

Głośny producent literacki, autor „Madonny w sleepingu" i wielu innych

półpornograficznych,

modnych i rozchwytywanych romansów, znany na całym świecie jako francuski pisarz o nazwisku Maurycy Dekobra ani nie jest Francuzem, ani

nie nazywa się Dekobra.

Oświadcza to sam wyraźnie i kategorycznie w wywiadzie udzielonym wiedeńskiemu dziennikowi „Die Stunde".

„Jeśli jestem Francuzem — powiada rozgłośny autor — przypisać to należy jedynie tej przypadkowej okoliczności, że urodziłem się w Paryżu. Wogóle uznaję się za kosmopolitę. Nie pracuję nigdy w Paryżu, bowiem w tem mieście

spokojnie pracować nie można.

Moje nazwisko Dekobra jest tylko pseudonimem. Jak się nazywałem przedtem, o tem już dawno zapomniałem. Przez czas pewien przebywałem w Aleksandrji. Tam pewnego razu odwiedziłem

zaklinaczkę żmij,

która mi prezentowała kolekcję swych pięknych okazów. Jedna ze żmij nazywała się Dekobra i takie też miano dla siebie wybrałem, ponieważ żmija jest symbolem miłości".

Od tej pory pan Maurycy o nieustalonej narodowości i o godnem zapomnienia nazwisku, — pan Maurycy, który nie może spokojnie pracować w Paryżu choć mogli to czynić tacy, pogardy godni obywatele swej własnej ojczyzny, jak Molière, Corneille i Racine, jak Victor Hugo i Balzac i tylu, tylu innych, — pan Maurycy od „Madonny w sleepingu"

znalazł sekret powodzenia

i szczęścia. Poprostu co roku wypuszcza w świat romans dostatecznie zręczny, do statecznie pornograficzny i

dostatecznie płytki,

aby mógł zachwycać powojenną publiczkę.

Ponieważ jednak ma przy tem wszystkiem także pretensję do literackiej powagi, więc swój pornografizm i pogoń za łatwym poklaskiem

przybiera w szate

filozoficznego umotywowania, przyzywając na pomoc do tego mozolnego dzieła aż panów... Mussoliniego i... Kemala Paszę.

„Jestem piewcą miłości — powiada pan Maurycy przedstawicielowi „Die Stunde" — ponieważ miłość jest motorową siłą wszystkich ziemskich rzeczy. Wielcy politycy, dyktatorowie, lecz także żebracy ulegają tej wielkiej mocy. Mussolini i Kemal-Pasza podobnie jak najuboższy robotnik lub włóczęga. Szczególnie u Kemala-Paszy moc miłości odgrywa wielką rolę. Wszak całe miłosne życie Turcji

potrafił przekształcić

on w myśl swoich zasad. To przecież jeden z największych cudów, że w kraju tym kobiety noszą fryzury á la garçonne i tańczą Charlestona..."

Idee powyższe były najoryginalniejsze mi, na jakie pan Maurycy zdobył się wobec wiedeńskiego dziennikarza. W zakończeniu zakomunikował mu jeszcze tylko, że obecnie produkuje wespół ze swym węgierskim przyjacielem, Andrianem Stellą, libretto francusko-węgierskiej operetki, której pierwszeństwo wystawienia przypadnie lekkim scenom Budapesztu. Akcja będzie się rozgrywała w Turcji. Na muzykę całkowicie bez smyczkowych instrumentów, będą się składały tylko cymbały i jazz-band.

———x———

GIEŁDA.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.50, Zurych 58.21 — 58.15, Berlin 46.925 — 47.425, wypł. na Warszawę 46.90 — 47.10 na Katowice 46.875 — 47.075, Gdańsk 57.55 — 57.70, wypł. na Warszawę 57.51 — 57.65, Wiedeń 79.35 — 79.63, Praga 378.75.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. N. York 4.87 15/32, Holandja 12.07 i pół, Francja 124.06, Belgja 34.94 3/4, Włochy 89.75, Niemcy 20.42 1/4, Szwajcarja 25.27 1/4, Danja 18.18 1/4, Szwecja 18.10, Norwegja 18.44, Helsingfors 193.35, Praga 164.37, Wiedeń 34.53, Warszawa 43.50.

Paryż. Szwajcarja 495.75, Rumunja 15.75, Wiedeń 359.

Gdańsk. Zamknięcie. 100 zł. 57.55 — 57.70, czek na Londyn 25.02, Berlin 122.347 — 122.653, wypł. na Warszawę 57.31 — 57.65.

Nowy York. Londyn 4.87 7/16, Paryż 3.93, Bruksela 13.94 i pół, Berlin 23.86, Warszawa 11,25 7/8, Wiedeń 14.10.

BAWEŁNA.

Liverpool, 14. 11. Amerykańska. Otwarcie: styczeń 10.67, marzec 10.65, maj 10.64, lipiec 10 57. Zamknięcie styczeń 10.57, marzec 10.57, maj 10 57, lipiec 10.53.

Pozostałych giełd nie otrzymaliśmy. (PAT)

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny artykułów spożywczych na rynkach łódzkich kształtowały się następująco:

Nabiał: kilogram masła osełkowego 5.80 — 6.00 do 6.20; kilogram masła śmietankowego 6 i pół zł., do 6.80; jajka 3.20 do 3.30; za pierwszy gatunek jaj tak zwanych wybieranych płacono 3 i pół zł.; jajka skrzynkowe 3.00 do 3.20 za mendel; litr śmietany słodkiej 2.00 do 2.20; litr śmietany kwaśnej zbieranej 2.40 do 2 i pół zł.; litr mleka słodkiego 40 — 45 do 50 gr.

Drób. Kura od 5 — 7 do 8 i pół zł.; kaczka od 5 do 7 zł.; kurczak 3 do 4 i pół zł.; gęś od 9 do 13 zł.; indyk 12 do 15 zł.

Ziemiopłody: kilogram ziemniaków od 15 do 18 groszy; klg. buraków 16 — 18 gr.; klg. marchwi 20 do 25 gr.; ceny w hurcie (za 100 kilogramów) ziemniaki 14 do 16 zł.; marchew 17 do 19 zł.; buraki 15 do 17 zł.; kopa kapusty do kiszenia od 4 do 8 zł.

Z powodu przymrozków ceny ziemniaków pod skoczyły o 2 do 3 złotych na korcu.

Ogrodowizna: kilogram groszku polnego 1 00 do 1.40; klg. grochu ogrodowego 1.00 — 1.20; klg. fasoli 80 gr. do 1 zł.; klg. bobru 60 do 80 gr.; główka kapusty zwykłej 20 do 40 gr.; główka kapusty włoskiej 20 do 50 gr.; kalafior od 30 gr. do pół zł.; klg. pomidorów 1.20 do 1.40.

Owoce: (cena za 1 kilogram) jabłka kompotowe od 50 do 80 gr.; jabłka do jedzenia 80 gr. do 1.30; gruszki od 70 gr. do 1 i pół zł.

Sznureczek grzybów suszonych od 1 i pół do 3 złotych.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Zapotrzebowanie na giełdzie było znów mniejsze i zostało całkowicie pokryte. Od czasu zniesienia ograniczeń dewizowych zaobserwować się dał fakt, że gros tranzakcji załatwiają banki między soba,

z pominięciem Banku Polskiego.

Odliczając pół proc. kurtażu przy tranzakcjach międzybankowych, są obecnie w stanie niektóre banki prywatne zaopatrywać dewizami poz. banki taniej, o różnice w ten sposób wynikłe. Tem też należy tłumaczyć duże obroty niektórych banków dewizowych z prowincją, przedewszystkiem z G. Śląskiem. Z dewiz mocniej kształtowała się Holandja, Londyn i Paryż, słabsze zaś były Wiedeń i Włochy, drobne tranzakcje, niekwalifikujące się do notowań zrobiono Belgją po 124.33. Dolar w prywatnych obrotach kształtował się 8.88, a Bank Polski płacił nadal utrzymane kursy. Złoto 4.73 3/4 w płaceniu — bez tranzakcji.

MAŁE OBROTY PAPIERAMI PROCENTOWEMI.

Z papierów państwowych interesowano się więcej 5 proc. Pożyczką Dolarową oraz 10 proc. Pożyczką Kolejową, które zyskały na kursie, zaś 5 proc. Pożyczka Konwersyjna zniżkowała. Drobne tranzakcje niekwalifikujące się do notowań zrobiono 6 proc. Pożyczką Dolarową po 82. Z listów zastawnych mocniejsze były 8 proc. ziemskie i miejskie. Obligacjami nie interesowano się zupełnie.

BEZCZYNNOŚĆ NA GIEŁDZIE AKCYJNEJ.

W godzinach wieczornych panowała tendencja cokolwiek mocniejsza, przy obrotach żywszych przedewszystkiem zaś roblono tranzakcje na termin. Przed giełdą panowała już tendencja słabsza, a na samem zebraniu ilość zawartych tranzakcyj była bardzo mała. W związku z brakiem gotówki nie należy się spodziewać w najbliższym czasie większego ożywienia, a kulisjera twierdzi, że żywsze obroty zapanują dopiero

z początkiem roku przyszłego.

———:o:———

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ NIEZNACZNA ZWYŻKA CEN.

Warszawa, 15 listopada. Tranzakcje na giełdzie zbożowo - towarowej za 100 kg. fr. stacja załad., w nawiasach fr. Warszawa. Pszenica pomorska (51.50), Żyto pomorskie 40.00 — 40.75 — 40.63 — 40.70 — 40.50, Jęczmień pomorski (40.00), kongresowy na kaszę (40.35 — 40.25), Otręby żytnie 26.50 — (27.50), pszenica 27.25 (27.25). Usposobienie na żyto cokolwiek mocniejsze. Obrót 350 tonn.

Zima wszystkich zaskoczyła. Raduje się jedynie młodzież, która może wyładować nadmiar swej energji na saneczkach i łyżwach. Na ilustracji widzimy młodzież szkolną jednej ze szkół gdańskich, używającą rozkoszy zimowych.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

MIEJSKA GALERJA SZTUKI WŁODZI (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w. Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne.

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ. Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno - historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 9-ej wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Hotel Imperial.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" — „Lew Mongołów"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" — „Symfonja zmysłów"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary" — Granica śmierci
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso" — „Bohater chińskiej spelunki"
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy" — „Czarny Orzeł"
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

Grand-Kino „Strąciły go w przepaść kobiety.

„Imperial" — Demon doliny śmierci.

„Luna" — „Ja się boję"
Początek seansów: o godz. 3 do 6

„Nowości" — Hallo!! Polskie Radjo. Występy artystyczne.

„Odeon" — Bohater chińskiej spelunki.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" Krzyżowa droga białych niewolnic.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Splendid". — Zew morza
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Dziewczę z huśtawki"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godzinie 3 min. 30 po poł. dla młodzieży „Dziady". Pozostałe bilety są do nabycia w kasie zamawiań od 10 rano do 2 po poł.

„Kredowe koło", grane dotychczas 22 razy przy doszczętnie wyprzedanym teatrze, będzie musiało w czasie najbliższym — z powodu przygotowanych sztuk wielkiego repertuaru i zajęcia w nich artystów — zejść zupełnie z afisza. Przed tem sztuka grana będzie dwukrotnie w bieżącym tygodniu (dziś i niedziela) oraz raz jeden w tygodniu następnym (wtorek). Dziś ceny popularne.

„Dar poranka" z Karoliną Lubieńską i W. Ziembińskim w rolach naczelnych grany będzie jutro, t. j. w środę i w sobotę wieczorem. Ceny popularne.

TEATR KAMERALNY

Z powodu zajęcia w repertuarze warszawskim Kazimierz Junosza-Stępowski wystąpi w swojej popisowej roli tylko kilka razy do soboty wieczorem włącznie. Początek przedstawień „Azaisa" o godz. 9 wieczorem.

TEATR POPULARNY.

Przez cały tydzień bieżący, codziennie o godz. 8.20 wieczorem, świetna w nowej efektownej wystawie dekoracyjnej 3-aktowa operetka „Gri-Gri", urozmaicona występami niezrównanego duetu baletowego.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG".

Dziś w dalszym ciągu dwa przedstawienia szlagierowej rewji „Oleś ma głos...", która codziennie zapełnia widownię do ostatniego miejsca.

NOWY TEATR REWJI W ŁODZI.

Dziś, we wtorek, dnia 15 listopada, o godz. 9.45 wieczorem, nastąpi otwarcie nowego teatru pod nazwą „Rajski Ptak", w sali kina „Imperial", ul. Zawadzka 16 róg Zachodniej. Dana będzie rewja w 17 obrazach p. t. „Gdy dziewczynki idą spać".

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: W. Groszkowskiego, Konstantynowska 15, M. Lipca, ul. Piotrkowska 193, A. Perelmana, Cegielniana 64, E. Millera, Piotrkowska 46, S. Jankielewicza, Stary Rynek 9, H. Niewiarowskiego, Aleksandrowska 37. (b)

KLISZE do REKLAM GAZETOWYCH CENNIKÓW PROSPEKTÓW Zdjęcia fotograficzne dla celów reprodukcji RYSUNKI PROJEKTY REKLAMOWE i WYDAWNICZE WYKONYWUJĄ **BORKENHAGEN ŁÓDŹ Piotrkowska 100** Telefon 11-72

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Wtorek, 15-go listopada.

Warszawa, 1111 m. — 12.00 Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, P. A. T., oraz nad program; 15.00 Komunikaty: gospodarczy, meteorologiczny, P. A. T. oraz nad program; 15.20 Przerwa; 16.00 Odczyt p. t. „Wydarzenia w Rosji przed dziesięciu laty. Cz. II" (z cyklu odczytów organizowanych przez Min. Spraw Zagranicznych wygłosi p. Stefan Litauer; 16.25 Nad program i komunikaty; 16.40 Odczyt p. t. „Lotnictwo w życiu współczesnem" wygłosi pułk. Feliks Bolsunowski; 17.05 Komunikaty P. A. T.; 17.20 Transmisja z Krakowa. Odczyt p. t. „Ekspedycja polska do Azji Mniejszej" wygłosi dr. Ludwik Sawicki; 17.45 Koncert popołudniowy; 19.00 Komunikat rolniczy 19.15 Rozmaitości wygłosi p. Ludwik Lawiński; 19.35 Transmisja z Poznania. Odczyt p. t. „Dwory i pałace Wielkopolski" (dział „Krajoznawstwo") wygłosi dr. Jan Kilarski; 20.00 Przerwa; 20.30 Koncert wieczorny; 22.00 Sygnał czasu i komunikaty; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

——:o:——

Przychodnia „SALUS"
LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystyczny Główna 41, tel. 46-65.
Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne.
Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.
Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedzielę do 2 po poł. Pomoc nocna.

„RADIO" GUM. Najlepsza marka światowa.

Dr.med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pabjanickich)
przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

PROSZEK „KOGUTEK" DLA DOROSŁYCH USUWA NAJUPORCZYWSZY **BÓL GŁOWY**

Gruźlica płuc jest nieubłaganą i corocznie, nierabiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi.— **Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu,** uporczywego, męczącego **kaszlu** i t. p. stosują pp. Lekarze:
„BALSAM THIOCOLAN-AGE"
który ułatwiając wydzielanie się plwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. — Używa się za poradą lekarza.
Sprzedają apteki.

Dr. med. **PRYBULSKI** powrócił
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia)
Zawadzka nr. 1.

Dr. **P. BRAUN**
Południowa 23
Specjalista
Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8 wiecz.

Dr. **H. GURICZ**
Cegielniana 43. — tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.**
Przyjmuje od godz. 8—10 i 5—8

Dr. **M. Glazer**
Zielona 6.
TEL. 45-49.
Choroby skórne weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-9

Dr. **Heller**
Choroby skórne weneryczne.
Przyjmuje do 10 r. 1—2 i 4—8
przeprowadz. się na **ul. Nawrot 2.**

Akuszerka Pipkowa przyjmuje zamówienia i masaże Piotrkowska 132

Ubiory męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłaty Piotrkowska 37, II wejście, I piętro.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranicą	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem . . . 25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi . . . 25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty . . . 25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne . . . 6 „ „ „ „ „ „ 10 „
Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.